





ZIEŻY SZKOLNEJ 89

WŁ. BEŁZA

MŁODOŚĆ SOBIESKICH



WARSZAWA NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW G. GEBETHNER I SPÓŁKA 1908

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

			Kop.
1.	**Konopnicka Marya.**	Dym	6
2.	» »	Banasiowa	6
3.	» »	Nasza szkapa	10
4.	» »	Niemczaki	6
5.	**Żeromski Stefan.**	Siłaczka. — Na pokładzie	8
6.	**Prus Bolesław.**	Antek	8
7.	» »	Na wakacyach. — Katarynka	8
8.	**Orzeszkowa Eliza.**	Siteczko. — Czy pamiętasz?	8
9.	» »	Babunia	8
10.	» »	Ogniwa	8
11.	» »	Panna Antonina	8
12.	» »	A... B... C...	8
13.	**Sienkiewicz Henryk.**	Janko muzykant. — Latarnik	6
14.	» »	Wspomnienie z Maripozy. — Jamioł. — Organista z Ponikły	8
15.	» »	Bartek zwycięzca	12
16.	**Galle Henryk.**	Czytanki polskie I.	30
17.	» »	Czytanki polskie II.	30
18	**Reymont Władysław.**	Sąd	6
19.	» »	W porębie. — Przy robocie	8
20.	» »	Tomek Baran	12
21.	» »	Pewnego dnia	8
22.	**Junosza Klemens.**	Froim. — Zając	8
23.	**Kraszewski J. I.**	Łoktek na łożu śmierci. — Tatarzy na weselu	6
24.	» »	Upiór	10
25.	» »	Z dziennika starego dziada	10
26.	» »	Profesor Milczek — Rejent Wątróbka	6
27.	» »	W oknie. — Nauczyciele sieroty	8
28.	**Rzewuski Henryk.**	Kazanie konfederackie. — Ksiądz Marek	6
29.	» »	Tadeusz Reyten (z Pam. Soplicy)	6
30.	» »	Sawa — Pan Borowski (z Pam. Soplicy)	10
31.	**Sienkiewicz Henryk.**	Pieszo przez Czarny Ląd (Listy z Afryki) I.	10
32.	» »	Pieszo przez Czarny Ląd (Listy z Afryki) II.	10
33.	» »	Na Oceanie Atlantyckim (Listy z podróży)	8
34	» »	Z puszczy amerykańskiej » »	8
35.	**Prus Bolesław.**	Kamizelka. — Michałko	8
36.	**Dygasiński Ad.**	W puszczy.	12
37.	» »	Wilk, psy i ludzie	10
38.	**Junosza Klemens.**	Wilki. — Wesołego	8
39.	**Tetmajer Kaz.**	Ksiądz Piotr	6
40.	**Gomulicki W.**	Chałat	8
41.	**Żeromski Stef.**	Zmierzch. — Cokolwiek się zdarzy	6
42.	**Skarbek F.**	Łukasz Stempel	6
43.	» »	Mundur. — Jaszczułt	6
44.	» »	Dwie siostry. — Przewoźnik	6
45.	**Wilkoński A.**	Moja mówka pogrzebowa. — Przypadek	6
46.	» »	Gorzkie wspomnienia s odkiej nadziei	8
47.	» »	Wspomnienia szkolne. — Pomyłka. — Ułamek	6
48.	**Żmichowska N.**	Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku	8
49.	**Sienkiewicz H.**	Z puszczy Białowieskiej	6
50.	» »	Niewola tatarska	8
51.	» »	Pójdźmy za Nim!	8
52.	**Łętowski Jul.**	Wawrzyńcowie	8

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 89

WŁ. BEŁZA

MŁODOŚĆ SOBIESKICH



WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1908

KRAKOW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

MŁODOŚĆ SOBIESKICH.

Jakób Sobieski, wojewoda bełzki[1]), później ruski[2]), wkońcu najwyższy świecki dygnitarz w Rzeczypospolitej, to jest kasztelan krakowski, miał z Teofili Daniłłowiczównej, wojewodzianki ruskiej, wnuczki hetmana Stanisława Zółkiewskiego, pomiędzy innem potomstwem, dwóch synów: Marka i Jana. Pierwszą ich szkołą był dom rodzicielski w Zółkwi[3]), a napisy na grobach sławnych przodków zastąpiły pierwszą księgę czytania. Kiedy pacholęta w młodzieńców rozwijać się poczęły, wypadło do pierwotnego podniesienia wyobraźni i serca, przydać wyższe ukształcenie umysłu. Natenczas, miejsce domu rodzinnego i świątyni żółkiewskiej, zająć miała sędziwa Akademja Krakowska, matka wszelkiego światła w Polsce, wysoce poważana przez wojewodę. Po skończonych jedenastu latach pierworodnego Marka, a dziesięciu

[1]) i [2]) Bełzki — znaczy ziemi bełzkiej, — ruski — ziem ruskich cz. Rusi, [3]) Żołkiew — majątek Żołkiewskich w Galicji.

młodszego Jana, odbyła się z wielką dokładnością wyprawa synów do starożytnej szkoły krakowskiej. Przywódcą całego prowadzenia wojewodziców za domem rodzicielskim naznaczył wojewoda dawnego domownika swojego, pana Sebastjana Orchowskiego, który przed laty trzydziestu towarzyszył mu jako wyrostek do posługi w podróżach za granicę.

Dla większej ścisłości wręczył mu Jakób Sobieski obszerną »Instrukcję[1]) ze strony synów swoich« (drukowaną potem w Warszawie 1784, przedrukowaną w Wilnie 1840), traktującą w osobnych rozdziałach: »Nabożeństwo, przyszłe ich zdrowie, obyczaje, ochędóstwo, miłość braterską, konwersację, naukę, języki, listy do domu, stół, piwnicę, praczkę, kamienicę, rzemieślników i kupców«. Pod przełożeństwem pana ochmistrza Orchowskiego wybrało się z wojewodzicami kilku nauczycieli, młodych dworzan, czyli wyrostków i ludzi do posługi niższego rzędu; zarazem dość okazały dwór przy osobie dwojga paniąt, jadących do szkół.

Głównym nauczycielem do rzeczy szkolnych był niejaki pan Rożenkiewicz, mający rozprawiać po łacinie z wojewodzicami, a nadewszystko starać się o to, aby przy obiedzie nie zabrakło nigdy przedmiotu do rozmowy poważnej. Obowiązek drugiego nauczyciela pełnił niejaki pan Zdarowski, szlachcic bywały za granicą, przydany do rozmowy w językach francuskim i niemieckim. Ale ponieważ obudwu tych języków mieli panicze dopiero

[1]) Wskazówki, — przepis.

uczyć się od kogo innego w Krakowie, przeto ciążyła jeszcze na panu Zdarowskim powinność dozorowania bielizny i szat panięcych, tamtej pod regestrem jako liczniejszej, tych bez regestru, bo ich było niewiele. Do posługi i zabawy przeznaczonych było trzech młodzieńców szlacheckich, czyli wyrostków, z których jeden Wydżga, syn urzędnika powiatowego i przyjaciela wojewody Sobieskiego, winien był rozmawiać z synami pańskimi po łacinie, dwaj inni, Barcikowski i Żórawski, dopomagać mieli w zakupowaniu różnych rzeczy po sklepach i czyścić szaty panięce. W tymże samym charakterze wyrostka towarzyszył wyprawie szkolnej pewien francuzik, oddany na ręce panu wojewodzie i polecony stąd osobliwszej baczności pana Orchowskiego »aby się nie polotrował«.

Umiejąc po turecku, miał on przy zabawie poduczać wojewodziców tego języka, nimby w razie postępu synów w tureczczyźnie, zaciągnął ojciec osobnego do niej Greczyna lub Włocha z Carogrodu. Oprócz wymienionych tu osób, jechał jeszcze kredencerz ze srebrem, z cyną i z obowiązkiem czyszczenia sukien panom Rożenkiewiczowi i Zdarowskiemu; kucharz z potrzebnym sobie przyborem i sługa pana Orchowskiego, nie wchodzący w komput[1]) instrukcji wojewodzińskiej. Całemu zaś orszakowi komputowemu, czyli wyrazem instrukcji mówiąc: »całej czeladzi« przewodniczył z dyskrecjonalną[2]) władzą ochmistrz Orchowski. Zupełnem

[1]) Do rejestru, w rachunki. [2]) Pozostawioną do jego uznania.

zaufaniem obdarzony zastępca ojca, gospodarz i szafarz przyszłego domu wojewodziców w Krakowie, pod którego zamknięciem i rachunkiem zostawały pieniądze, srebra i korzenie z oliwą, bez którego nie wolno było panu Zdarowskiemu odmienić tego lub owego dnia sukienek panom wojewodzicom, ani panu Rożenkiewiczowi skarcić ich jakimkolwiek sposobem, miał on nareszcie władzę wprowadzić w życie następujący przepis instrukcji: »A jeżeliby częstego napomnienia i strofowania nie słuchali, czego o nich nie rozumiem, niech mi da znać pan Orchowski, a ja będę wiedział, co o tem rzec — jest pręt od tego, pod którym młodzi rosną«...

W tak licznym dworze wjechawszy do Krakowa, stanęły panięta w osobnym domu niewielkim, w pobliżu świętej Anny, najętym za 200 złotych rocznie, a mającym cztery pokoje mieszkalne, w dwóch odrębnych złożeniach, czyli oddziałach. Jedno złożenie o izbie i komorze, zajęli sami wojewodzice; drugie dwór czyli czeladź. Duża izba panięca, owieszona przywiezionem z domu obiciem, służyła do jedzenia, siedzenia i uczenia się, — w komorze sypiały panięta z panem Orchowskim; jeden z wyrostków nocował z kolei w izbie. W któryto sposób urządziwszy się w swojej »gospodzie«, — bo dom najęty był zawsze tylko gospodą — zaprowadzony był według instrukcji następujący porządek.

Codziennie rano wychodzili wojewodzice w asystencji całego dworu najpierw na mszę u świętej Anny, którą raz na zawsze zamówioną mieli

u osobnego księdza, wynagradzanego za to jurgieltem 40 złotych i stołem u wojewodziców. Podczas mszy winni byli synowie, według zlecenia ojca, odmówić »siedem pacierzy, siedem Zdrowaś, jedno Wierzę, Litanję o Najświętszej Pannie Loretańskiej i t. d.«

Przy wyjściu z kościoła rozdawał idący za wojewodzicami Barcikowski jałmużnę, na co miał od pana Orchowskiego wyliczony sobie co sobotę złoty jeden w szelągach. Po mszy następowały nauki w klasach, z których wszyscy czterej wyrostkowie odprowadzali panów swoich do domu. Tam resztę przedpołudnia zapełniały repetycje i pensa[1]) pod sterem pana Rożenkiewicza, przeplatane nauką języka niemieckiego, nad którym ojciec, przy panującej teraz w Polsce królowej Niemce, ukoronowanej właśnie przed rokiem Cecylji Renacie, z osobliwszą gorliwością pracować kazał synom w Krakowie.

U stołu zbierała się w izbie panięcej cała czeladka, wraz z codziennym gościem duchownym, poszcząc piątki, soboty i wigilje, a we środę, gwoli zdrowia wojewodziców, z mięsem jadając. W sobotę, ile razy panicze suszyć chcieli zwyczajem domu rodzicielskiego, »i owszem, nie broniono im tego«, zwłaszcza, że należeli do bractwa Różańca N. Panny. W dni zwyczajne przepisał pan wojewoda wikt skromny, ale nie ladajaki, godny stanu, w jakim Pan Bóg chciał mieć jego synów. Po południu znowu nauki i repetycje, zakończone wie-

1) Zadania, zadane lekcje.

czerzą i podwójną modlitwą, jedną nieszporną, drugą bezpośrednio przed udaniem się do spoczynku, złożoną ze zwyczajnych pacierzy, z dodaniem Litanji Loretańskiej i kollekty do św. Józefa. O godzinie »wybijanej« stróż zamykał kamienicę na klucz, który aż do rana spoczywał w starannem schowaniu u pana Orchowskiego.

Był to atoli porządek dni powszednich. W niedzielę, święta i częste rekreacje zmieniała się postać rzeczy. Natenczas panowie wojewodzice oddawali się często zabawie, która przecież w instrukcji dla prawnuków kanclerza i hetmana Żółkiewskiego, właściwy sobie miała charakter. Ze zwyczajnych rozrywek godziło się młodym Sobieskim zażywać jedynie strzelania z łuku, a w zimie zamiast niełatwej pod gołem niebem zabawy, należało odwiedzać dalsze kościoły. — Przykazał ojciec uczęszczać mianowicie do obrazu N. Panny na Piasku, do grobu św. Jacka, do grobu św. Stanisława i na miejsce męczeństwa jego na Skałce. U Dominikanów, w kaplicy książąt Zbaraskich, mieli wojewodzice za dusze tych niegdyś przyjaciół ojca zmówić każdego razu pod wielką odpowiedzialnością, psalm De profundis i Requiem. Po nabożeństwie służyło za rozrywkę towarzyskie pożycie z ludźmi, bądź to podejmując gości u siebie, bądź chodząc w odwiedziny. Częsta gościnności takiej praktyka, zabierała podobno mało co mniej czasu od nauk.

Na samym wstępie pobytu wojewodziców w Krakowie odbyło się w ich gospodzie uczciwe

convivium[1]) dla rektora akademji i ośmiu profesorów, z szczególniejszą pamięcią o księdzu Opatowiuszu, dawnym jeszcze preceptorze[2]) ojca, a głównym teraz doradcy synów, dla którego przyjechała z wojewodzicami konewka srebrna pozłocista w upominku od pana wojewody. Później w żaden dzień świąteczny i rekreacyjny nie jadały panięta bez jakiegoś zaproszonego gościa do stołu.

Niebawem po przybyciu wojewodziców do Krakowa odwiedzili ich, według zwyczaju, bawiący tam synowie panów możniejszych, zwłaszcza powinowatych albo przyjaciół rodzicielskich, z którymi następnie zawiązało się ciągłe pożycie towarzyskie. Mimo młodocianego wieku nawiedzających się odtąd wzajemnie paniąt, zachowywała się pomiędzy nimi jak najsolenniejsza powaga i etykieta. Bez względu na niższy lub wyższy stopień gościa, dawali wojewodzice każdemu prawą rękę u siebie, odprowadzali każdego do drzwi i również daleko wychodzili naprzeciw przybywającym. Niekiedy oprócz profesorów podejmowano u siebie i starszych gości, jak np. pana podstolego krakowskiego Jarzynę, którego pan wojewoda, jako dawnego przyjaciela i w niejednej, strzeż Boże, przygodzie potrzebnego w Krakowie protektora, kazał od czasu do czasu zaprosić i podpoić. A ponieważ żaden obiad, a czasem i odwiedziny nie obeszły się bez kielicha, więc radził ojciec w instrukcji: nie kupować wina i piwa butelkami, lecz trzymać

---

[1]) Przyjęcie. [2]) Nauczyciel.

je raczej beczkami we własnej piwnicy, byle wybrać kogoś pewnego, coby chodził po to do lochu.

Chętnie zaś podejmując u siebie, bywali nasi młodzi gospodarze również radzi u innych. Przedewszystkiem należało wywzajemnić się odwiedzinami kondyscypułom[1]) i przyjąć przez nich ofiarowane bankiety. Na każdą z takich wizyt asystował wojewodzicom przez ulicę cały ich dwór, w przepisanym przez instrukcję komplecie, i w tejże asystencji wracali oni do domu. Ilekroć przybył do Krakowa któryś z panów możniejszych, a przyjaciół ojcowskich, jako to: ksiądz biskup krakowski, pan wojewoda krakowski, pan wojewoda sieradzki, pan Wojnicki, pan miecznik koronny, pan starosta Lanckoroński i Nowomiejski — winni byli wojewodzice z całą asystencją udać się do niego i złożyć mu swoje uszanowanie, ucząc się wcześnie respektować starszych od siebie. W takiż sam sposób odwiedzano także zebrania godujące, przyjmowano zaprosiny na bankiety, wesela i wszelkie uroczystości domowe, czy to u panów, czy w uczciwych domach mieszczańskich. W obecności białych głów mieli wojewodzice okazać się »nietylko po łacinie uczonymi, ale i po polsku grzecznymi i mogli sobie zdrowi tańcować«.

W ogólności chciał ojciec mieć z nich ludzi do świata, nie zaprzątać im głowy zbytkiem nauki. Husarstwo czapek podszytych w lecie, chroniących głowę od cięcia w lada burdzie, było wprawdzie wzbronione; podobnież nie śmiał balwierz, pod

---

[1]) Współuczniom, kolegom.

łaską pańską, wydziwiać z czuprynami, formując je na jakieś stroje pogańskie: ale piórka u kapelusza podobają się i młodym, co je noszą, i starym, co się na nie patrzą. Wolno więc było wojewodzicom nosić przywiezione ze sobą kitki i dokupywać nowe w Krakowie. Najwięcej należało, jak na teraz, starać się o przytomność umysłu, wprawianie się w sztukę panowania nad ludźmi słowem i ruchem oratorskim. Z tej przyczyny i pan Rożenkiewicz miał pryncypalnie przyuczać wojewodziców należytej akcji przy deklamacjach, i ksiądz Opatowicz proszony był osobnym listem o narażanie młodych na publiczne popisy krasomówcze. Owszem, ten niezmiernie ceniony wówczas *stilus oratorius*[1]), ze znajomością historyków i filozofją moralną, stanowił kardynalny przedmiot początkowej edukacji w szkołach krakowskich. Na jurysprudencję[2]) i matematykę przeznaczona była kolej w latach następnych. »W logiki i metafizyki — pisał ojciec — niech się nie wdają; tego nie chcę i zgoła nie chcę, bo to nauki próżniaków albo duchownych, oni zaś niech się ćwiczą do spraw publicznych«. O co dbając, upominala instrukcja do wczesnego szanowania ustanowionej od Boga »hierarchji[3]) społeczeńskiej«, z ścisłem przestrzeganiem godności cudzej i własnej.

»W kościele lub na innem miejscu, gdzie będą, żeby miejsce swe wiedzieli i podsiadać się nie dawali nigdzie i prawej ręki sobie brać, jedno wyż-

---

[1]) Styl oratorski, deklamacja. [2]) Prawo. [3]) Hierarchja — stopniowanie.

szym wojewodzicom, jak oni. Teraz nie masz w akademji wyższego wojewodzica i senatorskiego syna nad nie, jedno pan wojewodzic sieradzki, to tego przed się puszczać mają. A że z domem Imci panów Sieniawskich taka jest moja miłość ścisła, niech więc kiedy z panem Sieniawskim będą, lubo nie jest wojewodzic, tylko syn chorążego, niech mu Jaś przed sobą rękę i miejsce puszcza wszędzie, ale Maraś nie: niech go więc biorą między siebie w pośrodek«. Nawet przepisaną osobnym rozdziałem »Miłość braterską« regulowało prawo starszeństwa. Kochać – było właściwie tylko przywilejem szczęśliwego brata starszego, młodszemu pozostał obowiązek uszanowania. »Młodszy niech starszego szanuje, starszy niech młodszego miłuje«. Marasiowi też zawsze prawa ręka i pierwsze miejsce.

Zachowanie ceremonjału i liczny dwór obojga paniąt szkolnych nadało całemu ich wystąpieniu w Krakowie niemało świetności i okazałości, której życzyli sobie rodzice. Nie przeszkadzała temu bynajmniej pewna drobnostka ekonomiczna, zwłaszcza ze względu na przyszłą opinję o młodszym z braci Sobieskich, godna wspomnienia. Otaczając synów swoich orszakiem tylu osób, daje pan wojewoda w niektórych ustępach swojej instrukcji, chcąc nie chcąc, do poznania, iż mu łatwiej było o ludzi, niż o pieniądz gotowy. Cztery razy do roku miał pan Orchowski otrzymać kwoty pieniężne dla utrzymania domu; lecz z wielu napomknień wnosić można, iż one wielokrotnie nie wystarczały potrzebom. Stąd częste upoważnienia do

ratowania się borgiem, to jest kredytem. Gdyby sukienki podarły się wojewodzicom, nie dać im chodzić w popsutych lub łatanych, i raczej kazać zrobić nowe na borg, niż czekać nazbyt długo nadsyłki nowych z Żółkwi. Nawet opał dwóch pieców w całem mieszkaniu pobudza ojca do zalecania oszczędności w zakupywaniu w Krakowie drzewa opałowego. Bo jakkolwiek wielka była fortuna teraz w domu Sobieskich, brakowało nieraz gotówki w skarbcu żółkiewskim. Kiedy za pojmanego Koniecpolskiego, przed odstawieniem go do Stambułu, zażądał Iskender pasza ukradkiem 50.000 dukatów, silili się do ostatniego, a wprzód Iskender pasza umarł, a Koniecpolskiego wywieziono do Konstantynopola, nim któryś z Koniecpolskich u Lichtfussa w Toruniu, a potem u jakiejś bogatej wdowy w Gdańsku uzyskał połowę sumy żądanej. Z nadzwyczajną więc ścisłością musiano pilnować każdej kropli szczupłego źródła dochodów brzęczących i z wielką rozwagą czuwać nad każdym groszem rozchodu.

Po kilku latach zawodu akademickiego panowało najżyczliwsze usposobienie dla obu paniąt z Żółkwi. Świadectwem tego różne hołdy uczone, składane im w panegirykach[1]) przez profesorów z Krakowa i Zamościa. Mieli młodziuchni Sobiescy lat piętnaście i czternaście, gdy te kwiaty oratorskie sypały się im pod nogi. — Po dalszych dwóch leciech okazała się akademja krakowska za ciasną dla nich. Natenczas drogą powszechnego zwyczaju

[1]) Pochwalne pisma lub mowy.

i własnych wspomnień idąc, umyślił pan wojewoda ruski, gwoli dalszemu wykształceniu wyprawić synów do Francji. Była jeszcze pewna odrębna okoliczność, która zachęcała do tego. Działo się to pod koniec roku 1645, w kilkanaście miesięcy po zgonie królowej Cecylji Renaty, Niemki, kiedy właśnie uroczysta legacja polska sprowadziła z Paryża drugą małżonkę królowi Władysławowi IV., nową królowę polską, Marję Ludwikę. »Za przyszłą panią naszą francuską — mówił wojewoda do synów — i nasz pan polski będzie wpół francuski«. W tej samej porze zimowej z r. 1645 na 1646, kiedy nowa królowa polska powolną podróżą zbliżała się do Gdańska, wyjechali młodzi Sobiescy pod przełożeństwem »swego starszego«. w przeciwnym kierunku do Paryża. Podobnie jak przy wyjeździe do Krakowa w ręce pana Orchowskiego, tak teraz do rąk samychże synów złożył ojciec nową instrukcję, oświecającą nas dość dokładnie o trybie edukacji wojewodziców nad Sekwaną.

Była ona przedewszystkiem nierównie mniej wystawną i dworną, niż za pobytu w szkole krakowskiej. W Krakowie całe miasto patrzało z uszanowaniem na panięta żółkiewskie i miało znać je po ich domu gościnnym, ich asystencji[1]) na ulicy, ich jałmużnie w kościele. W Paryżu, przy największym wysileniu szkatuły wojewodzińskiej, zniknęliby dwaj młodzieńcy z dalekiej Polski, a zmiana miejscowości nietylko nie pozwalała zalecać kra-

[1]) Otoczenie.

kowskiego ratowania się borgiem, ale owszem podyktowała ojcu jak najwymowniejsze napomnienie w instrukcji, aby synowie pod błogosławieństwem strzegli się długów. »Jeśli wam Bóg więzienie przejrzał, cierpcie go za ojczyznę, ale nie za długi, jako siła naszych Polaków pozdychało w ratuszach francuskich dla długów, z wielką sromotą naszego narodu«. Zaczem nie słychać już w Paryżu o licznym dworze około wojewodziców, o bankietach i zaprosinach. W miejsce tego skromne utrzymanie w jednym z mniej okazałych hotelów, z gorącą przestrogą stronienia od hucznego a często zwadliwego towarzystwa Polaków. Sam wojewoda tłumaczy synom potrzebę oszczędności w Paryżu i pociesza ich wkońcu uwagą: »Wolę na was w Polsce ważyć *in oculis* pana (t. j. przed oczami króla) i wszystkiej ojczyzny, niż się wysilić na sumpty[1]) do cudzej ziemi, a potem żebyście w Polsce samotrzeć[2]) chodzili, uchowaj Boże«.

Zresztą miała edukacja paryska na celu dalsze wydoskonalenie obudwóch stron wychowania w Krakowie, t. j. strony naukowej i towarzyskiej. Co do nauk, to nie były wprawdzie zbyt różnostronne, ale znacznie wyżej sięgały, niż w akademji krakowskiej. Z niezapomnianym i tutaj stylem krasomówczym łączyła się już nauka polityki, do której wojewodzicowie wynaleźć sobie mieli najprzedniejszego profesosa w Paryżu. W każdem też mieście czasu podróży winni byli młodzi »notować sobie charakter i usposobienie książąt i głów-

---

[1]) Koszta. [2]) We trzech, bez świty.

nych panów dworskich, także stan każdego dworu«. »Kiedy przez miasto wielkie pojedziecie — mówi dalej instrukcja — wypytujcie się, czyje miasto, pod czyim rządem, co załogi na niem, co za municje[1]), co za położenie, a sobie wszystko będziecie notować w tej książce swojej peregrynacji[2])«. W czasie pobytu w Niderlandach przepisaną była nauka architektury wojennej. Wszędzie towarzyszyć miało nauce »prywatne czytanie książek, rzecz nieskończenie użyteczna, a czasem bardzo miła«. Ona to, według instrukcji, stała się źródłem wielkości Jana Zamoyskiego i pradziada wojewodziców, Stanisława Żółkiewskiego, a i dziś najwięksi mężowie Rzeczypospolitej, pan kanclerz koronny Ossoliński, pan podczaszy koronny Ostroróg, mnodzy inni, czyż nie trawią dni na czytaniu? Z początku choćby tylko pół godziny codziennie poświęcić temu czytaniu, później każdy tak się rozkocha w książkach, iż podobnie jak niegdyś wuja paniąt z Żółkwi, Stanisława Daniłłowicza, zamordowanego w namiocie mirzy Kantemira, trudno go oderwać będzie od nich«.

Najgorliwiej jednak zalecony był kardynalny[3]) warunek ogłady w pożyciu towarzyskiem, to jest język francuski. W Krakowie od pana Zdarowskiego i innych mistrzów mało snać korzystali wojewodzice, gdy teraz za przybyciem do Paryża »nieodzowną im była konwersacja francuska«. Z tej przyczyny należało teraz podwójnych doło-

---

[1]) Fortyfikacje, ubezpieczenia obronne. [2]) Wędrówka, podróż. [3]) Główny.

żyć starań, aby wynagrodzić zwłokę przydłuższą. Zmówiony do tego mistrz francuski wykładał wojewodzicom codziennie popołudniu przez dwie godziny prawidła konwersacji francuskiej, co z dwiema rannemi godzinami stylu i polityki z historją stanowiło codzienny kurs nauk paryskich. Dla zachęcenia synów do najsilniejszej pilności w francuzczyźnie przedstawił im ojciec, jako główny owoc peregrynacji, naukę języków cudzoziemskich. »To ozdoba każdego szlachcica polskiego i pochwała między przedniemi ozdobami i chwałami, umieć języki. Przyda się to i na dworze pańskim, przyda i na różne legacje[1]), na różne pańskie i Rzeczypospolitej usługi, a choćby nie było nic więcej, jeno to między cudzoziemcami, których pełna Polska, siedzieć, a nie być niemym, nie trącać drugiego, pytając się ustawicznie: »Mości panie, co to ten człowiek mówi?... A iż do Francji teraz jedziecie, wiedzcie o tem, że jako oręż francuski i fortuna górują teraz (roku 1645) w świecie chrześcijańskim, tak też i język francuski. We wszystkich wojskach cudzoziemskich, we wszystkich obozach, we wszystkich krajach pełno tego języka«. Przed nauczeniem się francuzczyzny zamknięty był wojewodzicom przystęp do dworu króla Ludwika XIV. Toż i potrzebne ku temu listy polecające od króla Władysława IV i przyszłej królowej polskiej będą im nadesłane dopiero wtedy, gdy nadejdzie wiadomość o dostatecznym postępie w języku dworskim.

---

[1]) Poselstwa.

Aż do tego paragrafu instrukcji łatwo było panu wojewodzie zachęcać synów do uzbrojenia się głównym warunkiem nowoczesnej ogłady, gdyż on sam od młodości lubił język francuski i doskonale nim władał. Ale ogłada dworska na krój francuski zaczęła od tego czasu nierównie więcej wymagać. Występujący u dworu francuskiego kawaler (a toć i dwór polski miał być teraz nawpół francuskim), musiał tańczyć galardę, znać się na muzyce, sam niekiedy zagrać na lutni. Pragnąc synom swoim wziętości u dworu Marji Ludwiki, godziło się zezwolić także na galardę i lutnię; ale te nowomodne wykwinty srodze już mierziły sarmacką duszę pana wojewody. Radzi więc kwaśno uczenia się tańca *à la gaillarda* i przedniejszych pląsów u dworu, a nakoniec dodaje: »Co mnie tknie, ja o to nie dbam, bodajbyście na koniach da Bóg tańcowali, bijąc się z Turki i z Tatary«. Podobnież mówi o muzyce: »Także, jeśliby który z was chciał się na lutni uczyć grać, albo na jakim instrumencie, i to na wolę waszą puszczam, jeśli który z was będzie miał do tego upodobanie«. Wkońcu jednak nie może się wstrzymać od prawdziwie staropolskiej uwagi:

»Ale przyznam się, żebym żałował tego czasu, cobyście na tem błazeństwie strawili. Będziecie, da-li Bóg, mieli tyle dostatków, że możecie muzykę chować. Lepiej, że oni sami wam będą grać, niż wy sobie«...

Co do muzyki przestali synowie na zdaniu ojca, lecz o tańcach byli może mniemania, iż gagalarda francuska na pokojach królewskich, a ta-

niec tatarski na błoniach czerwono-ruskich nie są rzeczą tak sprzeczną, aby się nie dały pogodzić z sobą w różnych czasach.

Pozostały podania o bardzo ujmującem wystąpieniu młodych Sobieskich na salonach paryskich, gdy nareszcie konwersacja paryska stała się im »podobną«, i nadeszły listy polecające od króla i królowej. Jakoż mogli oni teraz wistocie z tem większą świetnością okazać się u dworu, ile że niebawem po przybyciu wojewodziców do Paryża, postąpił ojciec ich z województwa ruskiego na najwyższą godność świecką królestwa, to jest na kasztelanję krakowską, zaczem szła także większa dystynkcja[1]) synów na pokojach królewskich. Ale we trzy miesiące po otrzymaniu tego dostojeństwa, umarł Jakób Sobieski w czerwcu roku 1646, tylko 58 lat życia doszedłszy. W żałobie po ojcu niewłaściwie było kasztelanicom krakowskim popisywać się galardą i dworskością na salonach paryskich. Gdy zaś kilkanaście miesięcy nad Sekwaną minęło, udali się obaj bracia, według instrukcji ojcowskiej, w dalszą peregrynację. Zaprowadziła ich ona zapewne najpierw do Włoch, gdzie zmarły ojciec radził im uczyć się szermowania[2]), ile że we Francji z Francuzami nierozsądnie przykładać się do szpady, dla ich porywczości do pojedynku o lada szeląg.

Stamtąd niespodziane wypadki w inną stronę zwróciły ich kroki. Niebawem bowiem doszła ich wiadomość, że umarł król polski Władysław IV.,

---

[1]) Odznaczenie. [2]) Sztuki władania bronią sieczną.

a jednocześnie gruchnęła wieść o strasznym buncie Kozaków zaporoskich w przymierzu z hordą Tatarów krymskich. Pośpieszyli przeto młodzi Sobiescy w roku 1648 z powrotem na ziemię rodzinną, na której w późniejszym czasie starszego z braci, Marka, czekała bohaterska śmierć na polu chwały, a młodszego, Jana, korona królewska i niespożyta chwała obrońcy chrześcijaństwa.



BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

		kop.
1.	**Anczyc Wł. L.** Żółw i Makolągwa, powiastka	6
2.	**Amicis E.** Moi koledzy	10
3.	— Mały patrjota	6
4.	**Chrząszczewska J.** Szare kaczątko. — Duże i Małe	8
5.	— Królestwo grzybów. — Tocia	6
6.	— Bal u pani Żaby — Czarodziejska kukułka	8
7.	**Andersen H.** Historja roku. — Dziewczynka z zapałkami	6
8.	— Brzydkie kaczątko	6
9.	— Ropucha. — Krasnoludek	6
10.	**Niewiadomska C.** Za poźno	6
11.	— Lat temu 900	6
12.	— Słoneczko. — Na świeżem sianku	6
13.	**Kipling R.** Bracia Mowglego	6
14.	— Rikki-tikki-tavi	6
15.	**Zaleska M. J.** Obłoczek. — Przygody rodziny jeżów	5
16.	— Wędrówka Celinki. — Wieszczka okruszyn	6
17.	— Wojtuś. — Michałek. — Podejrzenie.	6
18.	**Daudet.** Oblężenie Berlina	6
19.	— Koza ojca Bartłomieja. — Ze wspomnień kuropatwy	6
20.	**Kraszewski J. I.** Królewicz Bolko	5
21.	**Niewiadomska C.** Wnuczka Kazimierza	5
22.	**Sienkiewicz H.** Pod Zbarażem (z pow. «Ogniem i Mieczem»)	12
23.	**Teresa Jadwiga.** Rycerz Błękitny	10
24.	— Słowianie: uroczystości i obrzędy	6
25.	— Bolesław Chrobry	6
26.	**Bukowiecka Z.** Zalew kopalni	6
27.	— Legendy górnicze	6
28.	**Warnkówna J.** Wędrówka kwiatów	5
29.	— Na łące — Amator jajecznicy	6
30.	**Weryhówna M.** Sierota. — Nad Wisłą. — Sikoreczka	5
31.	**Szymanowska Z.** Bez. — Scyzoryk. — Biczyk — Sukienka	6
32.	— Niewidomy. — Kraszanki	5
33.	— Rodzina królików. — Muszka i pająk	5
34.	**Jachowicz St.** Bajki i wiersze (wybór)	8
35.	**Chęciński Jan.** Wybór wierszyków	6
36.	**Niewiadomska C.** Bardzo dawno. — Królestwo skał	5
37.	— Przyjaciółki. — Waluś	6
38.	— Bez przewodnika	8
39.	**Lenartowicz T.** Zachwycenie	4
40.	**Kondratowicz L.** (Wł. Syrokomla). Janko Cmentarnik	6
41.	**Gawalewicz M.** Królowa niebios. Legendy o M. Boskiej	10
42.	**Morawska Z.** Koronacja Zygmunta Augusta	6
43.	**Lenartowicz T.** Wybór poezji	8
44.	**Kondratowicz L.** (Wł. Syrokomla). Wybór poezji	10
45.	**Hoffmanowa Klem.** Wybór powiastek	8
46.	— Dziennik Franciszki Krasińskiej	20
47.	— Listy Elżbiety Rzeczyckiej	15
48.	**Chrząszczewska Jadwiga.** Upał. — Sosna	6
49.	**Krakowowa Paulina.** Wybór powiastek	6
50.	**Andersen H.** Kwiaty Idalki	5

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

		kop.
51.	**Andersen H.** Coś. — Len	6
52.	— Cień. — Spiewak z pod strzechy	6
53.	**Amicis E.** Na tonącym okręcie. — W szpitalu	6
54.	— Od Apeninów do Andów	8
55.	**Kipling R.** Kot, który chodził własnemi drogami.— Słoniątko	6
56.	— Ankus królewski	6
57.	— Toomai od słoni	6
58.	**Asnyk A.** Wybór poezji	8
59.	**Ujejski K.** Wybór poezji	8
60.	**Anczyc Wł. L.** Daleka podróż dwóch piesków pokojowych	5
61.	— Swierszcz. — Błędne ogniki	5
62.	— Rozbitki na wyspie Jan Mayen	6
63.	**Zaleska M. J.** Cztery prządki. — Robotnicy P. Jakóba	6
64.	— Gwiazdka. — Najlepsza zabawa	5
65.	— Wiewiórka. — Pogrzeb szczura	5
66.	**Teresa Jadwiga.** Stacho	10
67.	— Pogrzeb ostatniego Jagiellona. — Elekcya	6
68.	**Sienkiewicz H.** Pod Grunwaldem. (Ustęp z Krzyżaków)	8
69.	— Zdobycie Kamieńca. (Ustęp z Pana Wołodyjowskiego)	6
70.	**Niewiadomska C.** Z życia Mickiewicza	6
71.	— Dotrzymuj słowa. — Koledzy. — Samolub	6
72.	— Noc sierpniowa	6
73.	**Daudet A.** Napad szarańczy	6
74.	**Andersen H.** Królowa śniegu	8
75.	— Matka. — Anioł. — Sosna	6
76.	**Zaleska M. J.** Wesele zięby	6
77.	**Zaleski Józef Bohdan.** Wybór poezji	12
78.	**Pol Wincenty.** Pieśń o ziemi naszej	10
79.	**Wasilewski Edmund.** Wybór poezji	6
80.	**Sienkiewicz H.** Jurand ze Spychowa. (Z Krzyżaków)	15
81.	**Demolder E.** Kwiaciareczka	6
82.	— Mała służąca	8
83.	— Sąsiedzi	6
84.	**Pape-Carpantier M.** Historja siwka. — Dwa koty	6
85.	**Szymanowski W.** Jan Gutenberg	6
86.	— Lew Canovy. — Salvator Rosa	8
87.	— Gustaw Waza	6
88.	— Anna księżniczka Bretanji	8
89.	**Bełza W.** Młodość Sobieskich	6
90.	**Amicis E.** Mali niewidomi	6
91.	**Kipling R.** Kaa na polowaniu	8
92.	**Andersen H.** Dziecię elfów. — Polny kwiatek	6
93.	**Zaleska M. J.** Bajeczki babuni	6
94.	**Anczyc Wł. L.** Motyl i gąsienica	6
95.	**Sienkiewicz H.** Łowy w puszczy	
96.	**Zmorski R.** Wieża siedmiu wodzów	6
97.	**Bukowiecka Z.** Kazimierz Wielki	
98.	— Nasi praojcowie	6
99.	**Dyakowski B.** O świstaku	8
100.	— Z życia termitów	6

